

KRZYSZTOF KOKOT

KLUCZYK

scenariusz

2017

Osoby:

Waluś – podopieczny

Kaziu – podopieczny

Pani Stefa – pielęgniarka

Pani Julia – dyrektor Domu Opieki

Robert - nieznajomy

Kelnerka

Scena 1

Typowy pokój w domu opieki społecznej. Dwa łóżka nakryte kocami, nocne stoliki szafa, stół, dwa krzesła. Na stole dzbanek elektryczny, filiżanki, opakowanie herbaty.

Waluś i Kaziu leżą w dresach.

Waluś budzi się po poobiedniej drzemce, siada na łóżku.

Waluś: Śpisz?

Podchodzi do drugiego łóżka, nachyla się nad śpiącym.

Waluś: Śpisz?

Kaziu: *(głośno)* Nie! Umarłem!

Waluś: Kisiel przynieśli na podwieczorek, trzeba zjeść póki ciepły.

Podchodzi do stołu, miesza w filiżance. Zaczyna jeść.

Niby normalny kisiel, ale jakiś taki rzadki i kolorek też jakiś wypłowiąły...

Przynosi kubek koledze i siada z kubkiem na łóżku.

Kaziu: Już mi się te kisielki, grysiki i inne papinki zbrzydły.

Śnił mi się porządny lokal z pieczoną świnią na wielkiej tacy. Wokół płomienie, a w srebrnych oszronionych wiaderkach butelki wódki zanurzone w łupanym lodzie. A ty mi tu jakieś kisielki...

Waluś: Nigdy nie narzekałeś!

Kaziu: Bo w zasadzie nie ma co narzekać. Wszystko mamy podane pod nos, jedzenie nie najgorsze, pokoje wysprzątane... Na spacerek można wyjść do ogrodu, pogrzać kości w słoneczku, książki, gazety... Papieru toaletowego zawsze pod dostatkiem...nawet o pampersy się pytają, czy nie trzeba...

Ale jednak to nie to co w domu. Byłeś panem, wychodziłeś gdzie chciałeś, wracałeś o której popadło...

Waluś: Co ci to jeszcze po głowie chodzi?

Kaziu: A ty byś nie chciał jeszcze gdzieś wyjść wieczorem? Garnitur założyć, krawat zawiązać i hop na miasto. Popatrz, jaki elegancki...

Wyciąga garnitur, kieszeni wypada kluczyk. Podnosi go, waży w dłoni i chowa.

Waluś: Przecież wiesz, że te ubrania mamy na wypadek...

Kaziu: No wiem, że do trumny!

Będziemy cudnie wyglądać. Już się cieszę, jak ci obok powiedzą: „Patrzcie. jak

żywi!”. I co mi z tego! No powiedz co?

Waluś: No nic...taka jest starość, nic nie poradzimy. Dziękujmy Bogu, że przy naszych emeryturach dostaliśmy taki dobry dom starców. Wiesz, że mogło być gorzej.

Waluś zbiera kubki po kisielu i wychodzi. Kaziu kładzie się na łóżko.

Scena 2

*Ten sam pokój. Kaziu siedzi na łóżku z głową podparta rękami.
Wchodzi Waluś.*

Waluś: A coś ty taki zamyślony? Nic nie robisz tylko dumasz i dumasz.
Ja w międzyczasie wygrałem u sąsiadów 10 złotych w karty, sprawdziłem co dziś na kolację, a ty kombinujesz i kombinujesz.

Kaziu: Żebyś wiedział, że kombinuję! Muszę jeszcze te nasze garnitury wykorzystać do czegoś pożyteczniejszego, niż do wycieczki na cmentarz.
Są w całkiem dobrym stanie, a i buty dobre, mało chodzone.

Waluś: No to gadaj coś wymyśli!

Kaziu: Powoli, powoli, trzeba to wszystko bardzo szczegółowo przemyśleć, aby się wszystko udało... Proponuję ci wyjście wieczorem do kawiarni.

Waluś: Dziś?

Kaziu: Coś ty taki w gorącej wodzie kąpany... wszystko trzeba dokładnie przygotować. Widziałeś filmy, jak więźniowie uciekali? Przygotowania trwały latami!
Kopali tunele łyżeczkami, wynosili ziemię w kieszeniach, obserwowali ruchy strażników.

Waluś: No tak, ale oni mieli dożywocie...zresztą my też. Kiedyś pomagałem płucać ziemniaki w kuchni i wiem, że klucze od tylnych drzwi kładą na wysoki parapet tego małego okienka.

Kaziu: Cenna wiadomość, ale jeszcze trzeba jakoś niepostrzeżenie dojść do tych drzwi.
A o klucz się nie martw...popatrz!

W dłoni ma kluczyk.

Waluś: O kurcze, skąd go masz?

Kaziu: Kiedyś pożyczyłem stróżowi na piwo. Nie oddawał, to zaproponowałem mu wymianę. Powiedziałem, że boję się pożaru. Jak widzisz nie ma problemu z otwarciem tylnych drzwi. Jak już dotrzemy do kuchni, to najgorsze za nami.
No, ale przecież w nocy pielęgniarka może skontrolować, czy jesteśmy w łózkach?
I co wtedy?

Waluś: Uśpimy pielęgniarkę!

Kaziu: Coś ty!

Waluś: No nie dosłownie, ale uśpimy jej czujność. Mówili mi na drugiej stronie korytarza, że jeśli przyniesie do pokoju tabletki nasenne, to już potem nie zagłąda, bo dziadki powinny spać.
Nie chcą jednak tych tabletek dawać, bo niektórzy... no wiesz... mają potem nasikane w łóżku.

Kaziu: Same problemy, ale od czego mamy głowy. Trzeba roztropnie działać!
Dość na dziś. Trzeba zejść na kolację.

Scena 3

Ten sam pokój. Wchodzi pielęgniarka i siada przy stoliku. Pod pachą ma kartoteki i aparat do mierzenia ciśnienia. W pokoju Waluś i Kaziu.

Kaziu: Siostrzyczka...nasz promyczek

Siostra Stefa: Jak tam zdrowko panowie? Widzę, że jesteście w dobrej formie, chodzicie na zajęcia na sali gimnastycznej? Może kończą się wam leki to poproszę panią doktor, wypisze recepty.
Ciśnienie w porządku?

Patrzy w kartoteki.

Cukrzyca...to nie ta sala...
Z wypróżnieniami nie ma problemów?

Waluś: Ja mam stolec regularnie o 5-tej rano, ale budzę się dopiero po siódmej!

Śmiech

Jednak chciałbym o coś zapytać na osobności.

Kaziu: To ja się przejdę, zobaczę, czy są świeże gazety.

Wychodzi.

Siostra Stefa: To w czym mogę pomóc panie Walenty?

Waluś: Niby nic takiego, ale kolega bardzo chrapie w nocy. Ja nie mam mu tego za złe, ale wie siostra...nie śpię w nocy, potem jestem rozdrażniony cały dzień. Może jakieś tabletki nasenne?

Siostra Stefa: Myślę, że zaczniemy od Neospasminy. Na tabletki mamy czas. Łatwo się uzależnić i co potem? A tak...zaraz zapiszę sobie...wieczorem łyżka syropku. I to tyle?

Waluś: Krępuję się, ale jak będę lepiej spał to może się zdarzyć, że...
Wie siostra, ja mam z prostatą, a nie chciałbym zmoczyć prześcieradła. Głupio by było przed Kaziem, no i dodatkowe pranie i kłopoty.

Siostra Stefa: Dobrze...dopiszę, żeby wydano pielucho-majtki. Da sobie pan radę z zakładaniem? Bo jak nie...

Waluś: Tak, tak...Dam radę, tam są takie rzepy....to proste. Proszę tylko o dyskrecję

Siostra Stefa: Przecież pan wie, że to zostanie między nami.

Wstaje do wyjścia, ale w tej chwili do pokoju wchodzi Kaziu.

Kaziu: Jeśli siostra ma jeszcze chwilę czasu, to może i ja zapytam o drobiazg.

Waluś: To pogadajcie sobie.

Wychodzi.

Siostra Stefa: Coś panu dolega panie Kazimierzu?

Kaziu: Nic takiego, tylko proszę siostry, Waluś tylko głowę przytknie do poduszki zaczyna taki koncert drwala, że głowa odpada. Nie ma mowy o śnie, a potem człowiek cały dzień rozdrażniony. Proszę mu o tym nie mówić, bo to przecież nie jego wina.

Siostra Stefa: W takim razie wieczorem przyniosę panu Neospasminę i będzie się lepiej spało. A w nocy wstaje pan do ubikacji?

Kaziu: Muszę wstać przynajmniej raz.

Siostra Stefa: Proszę się nie martwić... dopiszę tu panu pielucho-majtki...tak na wszelki wypadek, jakby się panu mocniej przysnęło.

Kaziu: Tak...na wszelki wypadek...

Chyba nie będziecie sprawdzać, czy je nosimy?

Siostra Stefa: Ktoś puścił bombę, że wydając pielucho-majtki sprawdzamy w nocy, czy są ubrane, bo to niby duży koszt, ale proszę nie wierzyć. Do zabezpieczonych podopiecznych nie mamy po co zaglądać.

Kaziu: Ja tak tylko pytam....

Siostra Stefa: Oj, panie Kazimierzu! Niektórzy by chcieli, aby siostra sprawdzała! Ha, ha ha...

Wychodzi ze śmiechem

Scena 4

To samo pomieszczenie. Kazimierz siada na łóżko. Po chwili przychodzi Waluś.

Waluś: I co dostałeś na spanie i pieluchy?

Kaziu: No pewnie, a ty?

Waluś: Ja też. Sądzę, że nie będą nas sprawdzać do połowy nocy.
To kiedy idziemy? (*szeptem*)

Kaziu: Tak jak ustaliliśmy, najlepszy będzie piątkowy wieczór. Wszyscy się kąpią i idą spać. Personel też w grafiku weekendowym. Ubrania w szafie gotowe. Komórkę masz doładowaną? Za rogiem zadzwonimy po taksówkę... i jazda.

Po chwili.

Martwi mnie tylko ten klucz, bo może ktoś od wewnątrz zamknąć nam drzwi i odciąć powrót. Musimy go zabrać i zamknąć drzwi za sobą. Drugiego klucza nie będą szukać w nocy. Inżynierska główka jeszcze myśli!

Waluś: A jak zamkniemy, a byłby pożar? Co wtedy? Nie możemy ich zamknąć! Do tego wejścia prowadzą te zielone znaczki na ścianie.

Kaziu: Ryzykujemy i zostawiamy drzwi otwarte. Jak nas na tym przyłapią to nas stąd wywalą na zbity pysk... no ale swoje użyjemy! Nie martwmy się na zapas. Szkoda, że nie mamy współnika, który by nam otworzył drzwi...ale to zbyt ryzykowne.

Waluś: Tamtych drzwi, po wyjściu kucharek już nikt nie sprawdza. Przecież idziemy tylko na chwilkę i przed północą wrócimy.

A teraz spać.... Założyłeś pampersa? Hi, hi, hi...

Gaszą światło.

Scena 5

Kawiarnia, dwa stoliki, przy każdym po 2 krzesła (ustawione jak 10 i 2 na zegarze), przy jednym nieznany mężczyzna.

Wchodzą Waluś i Kaziu w płaszczach i kapeluszach. Rozbierają się – garnitury, muszki(krawaty), i siadają przy wolnym stoliku.

Waluś: Może tu siądziemy, choć są jeszcze wolne stoliki.

Kaziu: Tu, bo blisko mamy wieszak.

Waluś: Niby późno, a tu życie się jeszcze kręci. U nas już środek nocy, światła pogaszone.

Kaziu: A widzisz i to mnie boli, że traktują nas jak dzieci...

Waluś: Gorzej, czasami jak więźniów... i to za nasze pieniądze!

Kaziu: Tak, tak... no ale co zamawiamy? Na kawę chyba za późno?

Waluś: Masz rację, może więc herbatkę i do tego torcik hiszpański

Kaziu: To w takim razie dwa razy to samo.

Kelnerka: Dobry wieczór, czy panowie już wybrali?

Kaziu: Oj, jaka szybka obsługa! Zamawiam zatem dwie herbatki, dwa torciki hiszpańskie.

Waluś: A potem duże lody bakaliowe z ajerkoniakiem...o! Lody – jeśli pani łaskawa – proszę nam podać za chwilę.

Kelnerka: Przyjąłem: dwie herbaty, dwa hiszpańskie i dwa razy lody bakaliowe z ajerkoniakiem, jak tylko panowie dadzą mi znać. Dziękuję.

Oczekując na zamówienie. Zagadują do samotnego Pana.

Kaziu: Przyjemny lokalik, nieprawdaż?

Pan: Owszem niczego sobie. Można od czasu do czasu połasuchować.

Waluś: Szkoda, że tak samotnie. Wieczór pogodny, można by te kalorie spalić na spacerze. Tylko tak w pojedynkę?

Pan: Proszę się nie martwić. Czekam na dziewczynę, ale ona ma taką pracę, że muszę być cierpliwy. Jest pielęgniarką, to poważne zajęcie i niestety przegrywam z jej obowiązkami.

Kaziu i Waluś: Tak, tak... (*potakując*)

Kaziu: My też znamy jedną taką pielęgniarkę...ostrą, skrupulantą, choć muszę przyznać, że to wspinała dziewczyna. Czasem naiwna i daje się nabrać, ale taką mieć przy sobie to skarb.

Waluś: No i powiedz, że do tego zgrabna, zadbana! Wszystko na swoim miejscu i w odpowiednim wymiarze. Oj, gdybym był młodszy, pierwszy bym do niej uderzał w konkury.

Pan: W tych czasach wiek to żadna przeszkoda. Czytali panowie o tym amerykańskim aktorze....

Pan nagle się ożywił, spojrzał w kierunku wejścia i powstał na przywitani.e

Pan: Witaj, witaj Stefa...ty mój promyczku. Cóż to tak późno dzisiaj, nie mogłem się doczekać!

Siostra Stefa: Przepraszam, przepraszam, ale wiesz jak to w mojej pracy...

Pan odbiera od niej płaszcz.

Siostra Stefa: Zanim tych moich staruszków ułożę do snu, wszystko posprawdzam; zanim popisuję do sprawozdań te niepotrzebne nikomu dane, to schodzi. I tak wyszłam trochę wcześniej, bo pani dyrektor na szkoleniu.

Ostatnie słowa z przekazem.

Siostra Stefa siada plecami do K i W

Pan: Tu już sympatyczni panowie ubolewali, że jestem taki samotny. (*patrzy jej w oczy*)

Siostra Stefa: Tak to jest w moim zawodzie. Praca niewdzięczna, nie do przerobienia, odpowiedzialna, bo ze starszymi schorowanymi ludźmi. lepiej nie mówić!

Kaziu i Waluś spoglądają wzajemnie na siebie.

Kelner podaje zamówienie.

Siostra Stefa: Żeby zakończyć zmianę muszę oblecieć oddział. Każdemu dziadkowi dać przepisane leki, czasami trzeba pomóc założyć pampersy, powiedzieć jakieś miłe słowo. To nie tacy ludzie, jak panowie;(machnięcie ręką w ich kierunku) pełnosprawni, samodzielni, odpowiedzialni za swoje życie. Tych naszych, jak nie przypilnujesz, to zapominają brać leki, a jak marudzą zanim coś do nich dotrze, oj!
Potem jeszcze po pracy trzeba się trochę odświeżyć i choć mieszkam niezbyt

daleko, czas nie stoi w miejscu ...

Kaziu: No tak, ze starszymi to nie ma lekko, czasem same kłopoty.

Waluś: Taaaak ..(kiwa głową z aprobatą i uśmiechem)

Siostra Stefa: Ale ty mi to wybaczasz, prawda? (do Pana)

Pan: Oczywiście Stefciu, oczywiście

*Pan i Siostra Stefa zajmują się sobą. Kelnerka podaje im jakieś koktajle
Kaziu i Waluś konsumują w milczeniu.*

Kaziu: Te pielęgniarki to wszystkie mają podobne głosiki. Tak, jak nasza...

Waluś: *przygląda się ostrożnie, po chwili szturcha Kazia*
Nawet trochę podobna do naszej...Jakby ja ubrać w fartuch...

Kaziu: Nie, to niemożliwe. (ze zgrozą)

Podchodzi kelnerka.

Kelnerka: Można już podać lody?

Kaziu: Chyba jednak nie damy rady, przeliczyliśmy się. Może następnym razem.
I prosimy o rachunek.

Płacą , po cichu ubierają się i idą do wyjścia.

Pan: Panowie już wychodzą? Do miłego, może jeszcze kiedyś się spotkamy i dłużej
pogawędzimy? Do widzenia panom!

Kaziu: Do widzenia! Do widzenia siostrzycz...

*Kelner podchodzi do pustego stolika, zbiera filiżanki i talerzyki, przy okazji pyta zostającą
parę.*

Kelner: Czy może jeszcze coś podać?

Pan zwracając się do Stefy

Pan: Może jeszcze coś słodkiego?

SiostraStefa: Oj nie, dziękuję, mimo że ruszam się cały dzień, to muszę pilnować swojej
wagi a ty kusisz.

Chwila ciszy, zamyślenia, para patrzy sobie w oczy.

Siostra Stefa: Wiesz...czasem żałuję, że nasi starsi nie mają takich możliwości, aby wyjść

do kina, do teatru...albo choćby do takiej kawiarenki. Dajemy im opiekę, poczucie bezpieczeństwa, ale jednocześnie okradamy z intymności i jednostronnie dyktujemy, co im wolno, a co zakazane.
Czy tak jest wszędzie?

Pan: Takie macie zasady, zapewne wzorowane na innych ośrodkach i na przepisach, które wiele rzeczy ograniczają.

Siostra Stefa: Pewnie masz rację, ale czasem łapię się na tym, że postrzegamy tych starszych, jak coś, co niby jest człowiekiem, ale tak niezupełnie do końca Traktujemy ich, jak małe dzieci...

Pan: Dobrze, dobrze...ale nie po to się spotkaliśmy, aby roztrząsać dylematy twojej pracy. Trzeba czasami nabrać dystansu do rzeczywistości.
Zamówić coś jeszcze, czy idziemy w plener?

Siostra Stefa: Dziękuję, tylko dopiję i idziemy.

Przechyla filiżankę, podchodzi kelner, kasuje i sprząta. Goście wychodzą.

Siostra Stefa: Ale najpierw muszę jeszcze skoczyć do pracy. Tylko na jedną chwilę, to przecież po drodze

Pan: Cóż takiego o tej porze chcesz robić? Nie możesz poczekać do jutra?

Siostra Stefa: Nie, muszę teraz. Chcę sprawdzić, czy jeszcze nie zwariowałam.

Wychodzą.

Scena 6

Ten sam pokój w domu opieki. Kaziu i Waluś zadowolony, ściągają spodnie z garnituru i wkładają z piżamy. Jeden z nich mruczy jakąś znaną melodię. Zostają w spodniach z piżamy i koszulach pod krawatami.

Waluś: Widzisz, wszystko się udało! Furtka otwarta. Możemy sobie od czasu do czasu wyfrunąć na miasto pooddychać pełną piersią. Już czekam, aż listonosz przyniesie świeżą gotówkę.

Kaziu: Przyjemnie było... nie powiem, ale o szczegółach pogadamy w łóżku, bo już późno.

Słychać zbliżające się kroki. Panowie wskakują do łóżek, nakrywają się kołdrami. Wchodzi Stefa w tej samej sukience co w kawiarni, ale w czepku (attribut siostry)

Siostra Stefa: Co tu tak jasno u panów?

Kaziu: Wychodziłem do łazienki, aby zaoszczędzić pampersa i pewnie zostawiłem

zaświecone...

Waluś: Jemu to często się zdarza. Tak, tak... skleroza nie boli.

Siostra Stefa: Chciałam tylko skorzystać widząc, że zapalone światło i pewnie nie śpicie... i zmierzyć temperaturę. To tylko chwilka.
Kilku waszych sąsiadów się zaziębiło i musimy czuwać, aby wirusy się nie rozprzestrzeniły. To może być groźne w waszym wieku.

Podaje Kaziowi termometr. Odsuwa koldrę. Zdziwienie...odwraca się do widowni.

Siostra Stefa: No tak...przecucia mnie nie zawiodły, jeszcze nie muszę iść do psychiatry!

Kaziu: Siostrzyczko!

Siostra Stefa: O właśnie „siostrzyczko”!
Panowie śpią w pampersach i pod krawatami, czy to jakaś nowa moda?
„Siostrzyczko” – to was zdradziło!
Wiecie, czym to grozi?
Ale o wszystkim pogadamy jak wróci pani dyrektor!
Dobranoc!

Kaziu i Waluś: Dobranoc siostrzyczko... (*panika*)

Scena 7

Na spacerze. Pusta scena, ewentualnie ławeczka, czy latarnia.

Siostra Stefa: Widzisz nie trwało to długo, prawda?

Pan: Ale cóż to było takiego pilnego i ważnego? Nie mogłaś tego zrobić jutro?

Siostra Stefa: Jak już jesteś taki ciekawy to powiem. Ci dwaj elegancyści starsi panowie... to byli nasi niedołączni podopieczni.

Pan: Co ? (*ze zdziwieniem*)

Siostra Stefa: Tak, tak. Nic bym nie przypuszczała, gdyby nie to pożegnalne „siostrzyczko”
.
Dziwne, ale coś mnie tknęło. I co? Nasi panowie w pośpiechu wskakiwali do łóżek pod krawatami.

Pan: No to będzie draka!

Siostra Stefa: Muszę powiadomić szefową, jak tylko przyjedzie!

Pan: A gdybyś tam nie poleciała, można by udawać, że nic się nie stało i powoli przemyśleć sprawę. Co nagle to po diable!
Pewnie powiecie im, niestety panowie złamali regulamin i musimy dokonać radykalnego cięcia. Skreślamy was z listy pensjonariuszy, prosimy o opuszczenie naszego ośrodka.
Myślisz, że to dobre rozwiązanie ?

SiostraStefa: Może tak źle nie będzie. W końcu to pierwsza niesubordynacja i pomogą jakieś łagodniejsze działanie. Gdzie oni pójdą?

Pan: No a przecież dobrze wam płacą. Szkoda przychodu. Dziś nie tak łatwo o bogatego staruszka z dobrą emeryturą.

Po chwili.

Poza tym, czekając na ciebie ucieliśmy sobie krótką pogawędkę. Bardzo sympatycznie wyrażali się o swojej siostrzyczce. Sami też są mili i pełni animuszu, a że mają takie pomysły... no cóż...świadczy to na ich korzyść.

Siostra Stefa: O! Widzę, że adwokata już mają!
Muszę sprawę przemyśleć i porozmawiać z panią dyrektorką. Mam pomysł. Odprowadź mnie do domu! Nie musi być najkrótszą drogą.

Pan: Służę pani moim ramieniem. (*żartobliwie*)

Wychodzą.

Scena 8

Pokój jak w scenie pierwszej. Kaziu i Waluś siedzą na łózkach ze strapionymi minami. Walizki na środku pokoju

Waluś: Tośmy namęcili przyjaciela...Pewnie nas będą uświadamiać, że źle zrobiliśmy i abyśmy nie dawali złego przykładu, wywalą z ośrodka.
Nie martw się w końcu możemy zamieszkać razem. Nawet jakoś się udawało żyć bez większych nieporozumień. Razem będzie taniej i raźniej...

Kaziu: Może się jeszcze ze mną ożenisz?

Waluś: Jakbyś nie był taki brzydki, to kto wie. W dzisiejszych czasach wszystko możliwe...

Kaziu: Trzeba będzie wysłuchać, zwinąć trąbę i bić się w piersi.

Waluś: Samokrytyka...jak w Chinach, albo u tego Ping-Ponga w Korei.

Kaziu: Słyszysz te głośne kroki...dyrektorka idzie... i to chyba nie sama...

Waluś: Nie ma żartów...lekkko nie będzie!

Pukanie. Wchodzą pani dyrektor i Stefa.

Dyrektor: Dzień dobry panom!

Kaziu i Waluś: *(wstając z łóżek, z ociąganiem)* Dzień dobry...

Dyrektor: Świetnie panowie wyglądają. Nie widzieliśmy się kilka dni...byłam na szkoleniu w super hotelu. Szkoda, że naszym podopiecznym nie mogę zapewnić takich warunków.... no ale do rzeczy.

Kaziu: Przyszła się pani z nami pożegnać?

Dyrektor: Przecież byłam tylko na szkoleniu... nie opuszczam ośrodka, proszę się nie martwić! A panowie się gdzieś wybierają?

Siostra Stefa macha rękoma za plecami pani dyrektor.

Waluś: Nie...nie, to znaczy... robimy drobne porządki... trzeba powoli chować letnie rzeczy.

Dyrektor: No, ale to zrobicie za chwilę, bo przychodzę do was z pewnego rodzaju nowiną. Siostra Stefa przygotowała na podstawie wytycznych ze szkolenia nowy regulamin, stosowany już w niektórych ośrodkach. Chcemy go wypróbować i u nas...

Waluś: Czy to nie wszystko jedno z którego paragrafu można wylecieć?

Siostra Stefa macha rękoma za plecami dyrektor.

Dyrektor: Panie Walenty, zawsze był z pana żartowniś, ale teraz poważnie...

Kaziu: To ja byłem prowodyrem.

Dyrektor: Panowie oboje jesteście kochani, bez was byłoby tu nudno. Ale do rzeczy; otóż zapisaliśmy w naszym regulaminie, że każdy z pensjonariuszy ma możliwość samodzielnego opuszczenia ośrodka..

Waluś: Jak to?

Dyrektor: To nie jest nic nowego, ale w naszym ośrodku nikt z podopiecznych nie

zglaszał ochoty do wyjścia, dlatego ten punkt był martwy. Teraz wychodząc naprzeciw woli pensjonariuszy przygotowujemy taką możliwość.

Siostra Stefa: Ponieważ panowie zawsze byli podporą Rady Ośrodka, dlatego przyszliśmy najpierw do was. Będziecie pośrednikami między podopiecznymi, a panią dyrektor

Kaziu i Waluś: A my sądziliśmy....

Siostra Stefa macha rękoma za plecami dyrektora.

Dyrektor: Nie, nie...nie migajcie się...postanowiliśmy, że to wy przedstawicie w świetlicy oczywiście razem ze mną, szczegóły tej zmiany. musimy to ująć w jakieś ramy organizacyjne.

Kaziu i Waluś: Broń Boże, my się nie migamy! Jesteśmy jak najbardziej za.

Wchodzi powoli z za pleców pan z kawiarni.

Dyrektor: (*zauważając go*) O zdążyłeś!

Pan: Oczywiście pani dyrektor!

Dyrektor: Otóż Pan..... - powiem wam w sekrecie, że to mój narzeczoną – postanowił fundować naszemu ośrodkowi bilety do teatru lub operetki. Pierwsze będą...

Pan: Tak, na dobry początek, pierwsze będą dla panów za pomoc we wdrażaniu poprawek do regulaminu.

Waluś: Ależ...

Pan: Panowie, bez słów... przecież wam się to należy (*wręcza bilety*)

Kaziu: No tak...chyba nam się należy.

Dyrektor: Zatem do zobaczenia w świetlicy. Pani jeszcze zostaje siostrze?

Siostra Stefa: Jeszcze moment i już do pani przychodzę.

Dyrektor: Proszę się nie spieszyć! (*zalotnie, słodko*)

Pan i dyrektor wychodzą obejmując się.

Siostra Stefa: Przemyślałam wszystko i przedyskutowałam z moim narzeczoną (*z naciskiem*). Poparłam również inicjatywę pani dyrektor...no i macie to, czego chcieliście. Legalnie i jeszcze od czasu do czasu za darmo!

Kaziu: No tak, ale ja nie rozumiem....

Siostra Stefa: Nie było żadnej sprawy i nie ma tu nic do rozumienia. Do widzenia!

Kaziu iWaluś: Do widzenia siostrzyczko!

Siostra Stefa wychodzi – zostają sami

Waluś: No i co ty na to?

Kaziu: Upiekło nam się... Żadnych trójkątów nie mam zamiaru rozpatrywać...nie jestem Pitagoras!

Waluś: Chodź...napijemy się Neospasminy.
Ten świat, to już chyba nie dla nas...

Nalewa z butelki do kieliszków.

Kaziu: Ale pampersów nie zakładamy, co?

Piją

Waluś: Nie ma mowy!

Kładą się do łóżek. Gaśnie światło.

I jeszcze jedno...nie wyrzucaj tego kluczyka.

KONIEC